№ 120. Warszawa, Czwartek 26 Lipca / 7 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Cyrjaka i Larga.
Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 8 m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY CESARZ mianować raczył kawaleram, orderu św. Stanisława klasy 2éj podpułkownika Protasowa rotmistrza lejb-gwardji hrabiego Kankryna, i sztabs-rotmistrza lejb-gwardji Paniutina, adjutantów Głównodowodzącego armją 1szą.

— Donosi nam Józef Lompa ze Szlązka:

Dnia 19 maja r. b. umarł w Zgorzelcu burmistrz Jochman, kawaler Orła czerwonego 3 kl. ze szlufą. Mąż ten przyczynił się znacznie do upiększenia miasta i wystawienią wielu nowych miejskich budowli, rozebrania murów około miasta, zasypania fortyfikacyjnych rowów, założenia plantów dla publicznéj przechadzki. Mówiąc oplantach, u nas promenadami zwanych, podziwiającą jest rzeczą, że oprócz miast ludniejszych mniejsze miasta téj istotnie potrzebéj wygody bardzo mało, a nawet prawie wcale nie uwielbiają. Pomiędzy temi zrobiło miasto pow. Oleśno chwalebny wyjątek założeniem przed kilku laty promenady, gdzie w porze lata nietylko bogaty, lecz i ubogi odetchnąć, odpocząć i bez wydatku zabawić się może. — Na pogrzebie burmistrza Jochmana w Zgorzelcu (Görlitz) była deputacja m. Lignicy. Był on i tu przez lat 18 burmistrzem i zyskał sobie powszechne uszanowanie mieszkańców. Jemu zawdzięcza powabny obręb miasta swoje ozdoby; teatr on także postawił. Roku 1817 miało miasto 93,086 długu, który się za jego staraniem w roku 1842 na 8000 talarów zredukował. Zbierał on niezmordowanie materjały do kroniki lignickiéj i wyjednał miastu zniesienie bramowego cła.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 26. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 63. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 65. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 15. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.—Kupon Obl. rs. 1 kop. 40. Listów zastaw. k. 7 1/3.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 58 13/18.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 2 Sierpnia. Jenerał sir W. Codrington ze swoim adjutantem kapitanem Ponsonby, wczoraj wieczorem przybył do Londynu.

Wiedeń 2 Sierpnia. Jego C. Mość w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia powrócił tu z swojéj podróży do Teplitz i zaraz udał się do Laxenburga.

Paryż 2 Sierpnia. Tutejszy targ zbożowy był dziś przepełniony wieśniakami, którzy zboże po nizkich cenach przedawali, ponieważ przy obfitym rezultacie żniw, uznają, że utrzymanie dotychczasowych cen jest niepodobne.

Paryż 3 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi z San Sebastian 2 b. m., że wojsko bez żadnego oporu weszło poprzedniego dnia do Saragossy. Najzupełniejsza spokojność panuje w tem mieście. Milicja została rozbrojona.

Turyn 30 Lipca. Co chwila oczekujemy tu urzędowego zawiadomienia o mianowaniu hrabiego Stakelberg tutejszym posłem Cesarsko-Rossyjskim. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

— Czytamy w *New York Herald* z d. 19 lipca: Donoszą nam z Washington, że tam nadeszła rekwizycja od gubernatora Kalifornji. Urzędnik ten żąda od Prezydenta, aby mu przysłał wojsko dla opieki praw przeciw nadużyciom komitetu bezpieczeństwa. Nie wiemy jeszcze, co postanowi w tym względzie prezydent. Bo też to co się dzieje w Kalifornji, potrzebuje dużo namysłu i trudno przynajmniéj zdecydować, czy rewolucja zrządzona przez komitet bezpieczeństwa, nie będzie miała korzystnych rezultatów dla przyszłości kraju.

Nie ulega wątpliwości, że mnóstwo zbrodni pozostawało bez kary, w skutku wspólnictwa urzędników, którzy winni byli swój wybór podstępom i gwałtom. Morderca pana J. King, rzecz to dotykalnie dowiedziona, miał wspólników w magistraturze, niewątpliwie zatem byłby uniknął skutków prawa, gdyby komitet bezpieczeństwa nie był się wdał w tę sprawę i nie wykonał doraźnéj sprawiedliwości.

Sąd przysięgłych zajmujący się procesem pana Herbert, reprezentanta Kalifornji w kongresie, który zabił jednego posługacza w hotelu Villard, strzałem z pistoletu, wydał swoje postanowienie we wtorek. Po przeszło dwóch dniach narad, przysięgli oświadczyli, że nie mogą się zgodzić w wyroku i w skutku tego zostali usunięci od obowiązków. Nowy sąd przeznaczony został dla oskarżonego. *(Journal des Débats).*

D A N J A.

Kopenhaga 30 Lipca. Jéj Kr. Mość królowa Amelja (wdowa) powróciła już z podróży do Niemiec. P. Scheele powrócił także z objazdu odbytego w księztwie holsztyńskiem i objął na nowo zarząd dwóch wydziałów: spraw zagranicznych i księztw niemieckich.

Możemy zupełnie stanowczo zapewnić, że gabinet duński nie dał jeszcze odpowiedzi na noty dwóch wielkich dworów niemieckich, w przedmiocie przedaży dóbr narodowych w Księztwach. Jednakże jeśli jakie nowe rozporządzenie prawodawcze nie odwoła postanowienia sejmu zatwierdzonego przez króla, rząd będzie musiał przystąpić do przedaży w mowie będących dóbr. Mylnie doniesiono, że ma być powiększoną liczba tych dóbr przeznaczonych na sprzedaż przez licytację, ponieważ wielka rada państwa oznaczyła dokładnie te dobra, które mają być sprzedanemi. Odpowiedź mocarstwom niemieckim nie może być pierwéj zredagowaną, jak za powrotem p. Bang, prezesa rady ministrów, to jest w końcu miesiąca sierpnia.

Oczekują tu także w téj samej epoce przybycia księcia Napoleona, po jego wycieczce do Norwegji. Już przygotowane są apartamenta dla tego księcia, któremu towarzyszyć będzie książe następca tronu szwedzkiego. Zabawiwszy u nas przez ośm dni, Jego Ces. Wysokość uda się do Sztokholmu.

Wspominaliśmy już, że poseł nasz i pełnomocny minister w Paryżu, hr. Moltke, ma być odwołany. Dziś ta pogłoska potwierdza się. Wiemy, że czyniono rozmaite kroki do pewnych dostojnych osób, w nadziei odwrócenia niełaski, jaka dotknęła tego dyplomatę, ale nie wiemy jeszcze czy gorliwość protektorów hrabiego Moltke, zostanie uwieńczona pożądanym skutkiem. *(Le Nord).*

OGRODY I OGRÓDKI WARSZAWSKIE.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

— No, czy nie słyszałeś? rzekł cukiernik, przyjdziesz jutro z rana to ci zapłacę; czy mi nie wierzysz?

— Z przeproszeniem jegomości, odrzekł żyd dla czegoby ja wielmożnemu panu nie miał wierzyć? Wszakże jegomość człek prawy, jabym mu cały majątek mój zawierzył.

— No więc dla czegóż nie idziesz? widzisz że teraz jem, nie mam czasu.

— Bo to proszę jegomości, odparł żyd skrobiąc się w głowę i spoglądając na wypróżniającą się z szybkością machiny parowéj salaterkę, i pełny jeszcze talerz śmietany, jabym wolał coby mi jegomość dzisiaj zapłacił.

— Dla czego dziś koniecznie?

— Ny, dlaczego dziś, bo może jutro już jegomość nie będzie mógł zapłacić.

— Cóż to? masz mnie za bankruta? zawołał poruszony do żywego cukiernik, porywając się z miejsca.

— Aj waj, co się jegomość gniewa, ja już mówiłem że ja jegomości wierzę, tylko że może jutro ja już jegomości nie zastanę, to paskudna choroba ta cholere... i to mówiąc, wyrazistym giestem wskazał na oba talerze.

Haberkant splunął, porwał się od stołu i rozgniewany wypchnął żyda za drzwi.

Potem dokończył wieczerzy, i nieochłonąwszy jeszcze z gniewu położył się spać na ławce w ogródku, jak to zwykł był czynić co noc letnią porą.

I rzeczywiście nazajutrz Jankiel przyszedł po pieniądze ale tym razem już tylko wdowa po Haberkancie wypłaciła mu, bo cukiernik zmarł w nocy na cholerę.

A działo się to w czasie w którym ogród Krasińskich, nie był jeszcze całkowicie przemienionym w ziemię obiecaną. Więc i goście którzy podówczas odwidzali ogródek Haberkanta, składali się z różnych żywiołów, bywało tam kółko urzędników i prawników, bawiących się wesoło ale rzedniejących powoli z powodu napływu nowego żywiołu, który ich pomałeńku rugował ztamtąd. Obecnie ogródek Haberkanta w trzecie już podobno przeszedł ręce, i jakkolwiek kawa zawsze tam wielką odgrywa rolę, cywilizacja cukiernicza rozparła się na dobre w tem miejscu wielkich wspomnień. Zaprowadzono garsonów i młode panny do usługi, ogródek i cukiernia stały się podobnemi do innych, gazety nasze, ba nawet dzienniki zagraniczne mianowicie niemieckie, leżą na stolikach, a ciągły napływ gości świadczy o dobrém powodzeniu zakładu. Tylko miasto dawniejszych swobodnych rozmów na świeżem powietrzu, odbywają się tam po większéj części umowy handlowe i wexlarskie, robią interesa, słowem króluje tam ów bożek, którego słusznie pokusił się skruszyć Mojżesz, a którego szczątki posiadają widocznie wielką siłę spójni, bo dotychczas bonuje on pomiędzy współziomkami prawodawcy Izraela.

Bywają jednak w roku chwile, w których ogród Krasińskich odmieniać zwykł swoją fizjonomję i rekrutuje się gośćmi tworzącemi sprzeczność z narodowością zapełniającą zwykle jego aleje. A miewa to miejsce podczas jarmarku św. Jańskiego, kiedy obywatele nasi wiejscy zjeżdżając do Warszawy, szukają sobie czasem bliższego miejsca dla swobodnéj gawędy i przechadzki. To nawet spowodowało znakomitszych obywateli wyznania ewangielickiego iż w przeszłym i zaprzeszłym roku ogłosili w rzeczonym

FRANCJA.

Paryż 2 Sierpnia. Zdaje się że Cesarzowi bardzo jest dobrze w Plombieres, gdzie codziennie przechadza się po kilka godzin, tak że towarzyszący mu oficerowie jego dworu prawie się skarżą na utrudzenie. Żaden z ministrów ani żaden z wyższych urzędników i znakomitości o których mówiono że byli wzywani do Plombieres, nie udał się tam. Urzędnicy którzy tam przybyli nie będąc wzywani, nie otrzymali zapewnie posłuchania. Tylko audytorowie rady stanu udawali się tam regularnie dwa razy co tydzień, niosąc treść prac każdego ministerstwa do podpisania lub pod roztrząsanie J. C. Mości. Ci młodzi ludzie przyjmowani byli przez Cesarza z uprzejmością, ale w granicach ich posłannictwa; obiadowali oni przy stole Cesarskim i zaraz potém wracali do Paryża.

— Wiadomo że marszałek Pellisier przybył do Marsylji. Donosiliśmy także, że w Paryżu marszałek stanie u ministra wojny swego przyjaciela i towarzysza z lat dziecinnych. Powrót marszałka może dać pole do ważnych modyfikacji. Mówiono wiele o marszałku Pellisier, jako przyszłym jeneral-gubernatorze Algierji. Ta pozycja której życzy sobie były dowódca armji wschodniéj, zapewnie mu zostanie powierzoną za wstawieniem się ministra wojny, tém bardziéj że marzenia o niezawisłem vice-królestwie, z którémi dał się słyszyć marszałek Randon, nie bardzo przychylnie widziane były przy ulicy St. Dominique. To usiłowanie wydobycia się z pod zwierzchniéj władzy ministerstwa wojny, tém dziwniejsze być musi, ponieważ jeśli zasługi teraźniejszego jeneral-gubernatora Algierji, dostateczne były do wyjednania mu marszałkostwa, nie tak jednak zupełnie dawały mu prawo do téj godności, żeby go uwolnić mogły od uczucia wdzięczności dla marszałka Vaillant, który względem jenerała Randon przy téj nominacji, daleko mniéj okazał surowych skrupułów, niż przy innych nominacjach, chociaż może więcéj uświęconych przez opinję publiczną.

— Zdaje się że marszałek Vaillant jako zastępujący tymczasowo ministra oświecenia publicznego, mieć będzie mowę przy rozdawaniu nagród jeneralnego konkursu. Wiadomo że marszałek Vaillant jeden z najznakomitszych członków inżynierji we Francji, jest zarazem członkiem akademji nauk.

— Pan Persigny który znajdował się u wód w Karlsbadzie, otrzymał polecenie udania się do Teplitz, dla powitania tam imieniem Cesarza Napoleona trzech monarchów, Pruss, Saxonji i Austrji, którzy się tam zjechać mają. (*Indep. Belge*).

— Przy zbliżających się powszechnych wyborach reprezentantów do ciała prawodawczego, które odbyć się mają w przyszłym roku, naczelnicy dawnych stronnictw, a szczególnie socjaliści, zaczęli naradzać się czy mają trzymać się nadal systemu nie brania udziału w wyborach jak to czynili do 2go grudnia 1851, czy też pomimo ścieśnienia wolności wyborów, sprobują głosować i utrzymać przynajmniéj silną mniejszość. Jeszcze nic w tym względzie nie zdecydowano; socjaliści skłaniają się do głosowania. Przeciwnie, dawne stronnictwa monarchiczne, według wszelkiego podobieństwa wstrzymają się i nadal od udziału w tych operacjach.

— Mała liczba dyplomatów obecnych w Paryżu, zajmuje się spotkaniem które dziś miało nastąpić w Teplitz, pomiędzy cesarzem Austrji i królami Pruss i Saxonji. Łatwo wystawić sobie rozmaite komentarze jakie czynione są przez każdego z nich stosownie do jego opinji i wiadomości mniéj lub więcéj prawdziwych jakie mógł otrzymać w tym przedmiocie. Zamiast udawać że się wie z góry co ma być powiedzianém na tém zgromadzeniu mocarstw niemieckich, najstosowniejszém podobno będzie czekać dalszych wiadomości które prędzéj lub późniéj dostaniemy.

Tyle tylko możemy powiedzieć, że wiemy tu że Austrja czyni wszelkie wysilenia aby nawrócić Prussy przeciw projektowi połączenia Księstw w jedno państwo. Anglja spodziewa się że gabinet pruski pozostanie przy swojém zdaniu przychylném połączeniu. Komisarze kongresu przed rozpoczęciem narad chcą żeby Księstwa oświadczyły się w sposób zupełnie wyraźny i stanowczy, dla tego żeby decyzja mająca być powziętą, nie ulegała już żadnym protestacjom i przeważnie działała na postępowanie Austrji i Francji.

Mówiono że marszałek Pellisier w drodze do Marsylji, wstąpi do Neapolu, ale to nie miało miejsca.

Mówiliśmy już że hr. Chambord w obecnych okolicznościach nie chce dać ostatniéj decyzji w kwestji chorągwi białéj lub trójkolorowéj. Legitymiści przybywający z Frohsdorf potwierdzają tę wstrzemięźliwą postawę, w któréj głowa rodziny Burbonów zamierza utrzymywać się. Wczoraj jeden z tych legitymistów przytoczył nam następujące słowa hr. Chambord: »Pragnę aby na moim grobie napisano: *Tu spoczywa legitymiczność, która szlachetnie upadła*, nie chcę żeby powiedziano upadła *nierozumnie*. (*Le Nord*).

HISZPANJA.

— To co obecnie zaszło w Hiszpanji, mówi pan de Sacy redaktor główny *Journal des Débats*, nie jest ani rewolucją, ani kontr-rewolucją. Jest to tryumf władzy królewskiéj wykonywającéj zupełnie prawnie swoje konstytucyjne atrybucje.

Gabinet który od dwóch lat rządził Hiszpanją wspólnie z Królową, rozwiązał się w skutku wewnętrznych niezgód; Królowa postępując według służących jéj atrybucji, poleciła jednemu z członków rozwiązanego gabinetu, utworzenie nowéj administracji. Wybór Królowéj padł na marszałka O'Donnell, a tak sam mógł paść na księcia Witorji. Gdyby była Królowa zwróciła się do Espartera, zdaje się, a nawet pewnem jest, że stronnictwa rewolucyjne byłyby przyklasnęły postanowieniu Królowéj, ponieważ byłyby sobie pochlebiały słusznie czy niesłusznie, że będą mogły rządzić pod imieniem księcia, ale gdy Królowa powierzyła się marszałkowi O'Donnell, stronnictwa rewolucyjne zawiedzione w swoich nadziejach postanowiły wypowiedzieć wojnę rządowi. Rząd odniósł zwycięztwo, prawo konstytucyjne odniosło tryumf nad powstaniem; widocznie podobne zwycięztwo nie jest rewolucją.

Nie jest to także kontr-rewolucja. Gabinet którego prezesem jest marszałek O'Donnell, a którego najważniejszym członkiem po marszałku jest pan Rios Rozas, jest gabinetem monarchicznym i konstytucyjnym, liberalnym i konserwatywnym, który swą siłę i swoje prawo czerpie z instytucji jakie Hiszpanja posiada i który wie, że te instytucje są najsilniejszą podporą tronu królowéj Izabelli. Nasi korrespondenci madryccy szczególną zwracają uwagę na ten punkt, że jeśli gabinet od chwili swego utworzenia wykonywał pewien rodzaj dyktatorskiéj władzy, to dla tego, że groźne okoliczności w jakich się znajdował, nakazywały mu to, dodają, że ta nieograniczona władza jest ciężarem dla gabinetu, że ministrowie wszyscy zarówno niecierpliwie pragną pozbyć się jéj i poddać swoje postępowanie pod sąd reprezentacji narodowéj prawnie urządzonéj.

Według innych korrespondentów, aby należycie osądzić ostatnie wypadki które się spełniły w Hiszpanji, i położenie jakie z nich wynikło dla kraju, potrzeba cofnąć się do miesiąca czerwca roku 1854, ponieważ jak utrzymują, zachodzi ścisły stosunek między powstaniem wojskowem w owéj epoce i utworzeniem nowego gabinetu.

Ci którzy powstali w roku 1854, zamierzali przywrócić konstytucję 1843 roku zawieszoną de facto od roku przeszło. Pod pozorem że ta konstytucja potrzebuje niejakich zmian, zniesiono ją tymczasowo i starano się przez mniéj więcéj zręczne przejście wrócić Hiszpanję pod rząd usunięty od czasu śmierci Ferdynanda VIIgo. W roku 1851 krótko przed protestacją zbrojną z miesiąca czerwca, senat i kongres zostały odroczone na czas nieoznaczony w chwili rozdrażnienia, i surowo ukarano wielu jenerałów którym zarzucono, iż zbyt niezawiśle i z żywością wyrażali swoje zdania w senacie. Prawność środków przedsięwziętych przez rząd przeciw tym jenerałom, była zaprzeczaną, a w nieobecności obu Izb, jenerałowie ci nie mieli żadnego sposobu prawnego wystąpienia ze swemi reklamacjami. W takich to okolicznościach nastąpiło poruszenie wojskowe które wybuchło w obozie gwardji i szybko rozeszło się po zwycięztwie pod Vicalvaro. Zamiary przywódców tego poruszenia nie były tajemnicą. Chcieli oni przywrócenia konstytucji i form monarchji konstytucyjnéj, oświadczali się głośno ze swoją przychylnością i wiernością dla Królowéj, żądali zgromadzenia się Izb, których posiedzenia zostały gwałtownie przerwane, gotowi byli usprawiedliwić się przed kortezami i z góry poddawali się pod decyzję jaką kortezy powezmą. Jenerałowie kierujący powstaniem nie mówili nic innego w swoich proklamacjach, rozkazach dziennych, korrespondencjach, i nikt nigdy niepowątpiewał o szczerości ich oświadczeń. Tak jest, ten był istotny cel powstania w ostatnich dniach miesiąca czerwca.

Ale wkrótce wmięszały się stronnictwa rewolucyjne i to ich wmięszanie się zmieniło charakter pierwotny poruszenia. Tego autorowie powstania

---

ogrodzie loterję i zabawę kwiatowo muzykalną na dochód biednych tegoż wyznania. Ale chociaż za każdym razem liczni zbierali się goście, musiał się ogród Saski daleko stosowniejszem na ten cel okazać, bo bieżącego roku wspomniona zabawa w nim się odbyła. Za to w czasie przejażdżki na Bielany, to jest w drugi dzień Zielonych świątek, ogród Krasińskich zapełnia się w całem znaczeniu tego wyrazu gośćmi z różnych stron Warszawy. Wówczas miejsca przy kracie wychodzącéj na Nalewki bywają poszukiwane i wyczekiwane z dziwną żarliwością, a w dawnym ogródku Haberkanta taki natłok, że trudno ławki znaleźć. Podczas tego nadetatowego napływu, zwykli tameczni goście giną jak kropla wody w morzu, i nawet o ile się zdaje, pozostawiając przybyszom wolność użytkowania, przez te kilka godzin z uprzywilejowanéj swojéj przechadzki, jawią się tylko w bardzo małéj liczbie.

Po tych dwóch ogrodach które najważniejsze i najwięcéj znane w środku Warszawy, stanowią ulubioną przechadzkę pewnych cyrkułów miejskich, musicie się wraz ze mną przenieść czytelnicy aż w stronę alei. Tam bowiem jeszcze napotkać się możemy ze spacerowemi ogródkami, zaś inne małe ogródki rozrzucone tu i owdzie po Warszawie, należą do oddzielnéj zupełnie kategorji, i żadną miarą za spacerowe uważać się nie mogą.

W saméj głębi alei tego ulubionego od warszawian lasku bulońskiego, rozsiedli się prawie naprzeciwko siebie dwaj olbrzymi mocarze ogrodowi, a każden z nich pociąga ku sobie osobne kółko towarzystwa. Jest to ogród Botaniczny i Szwajcarska dolina.

Na świecie wszystko się dzieje podług niezachwianych reguł. Elektryczności przeciwne przyciągają się do siebie, podobne zaś odpychają, tak samo płeć żeńska największe znajduje upodobanie w mężkiéj i nawzajem. Więc też dla tego Szwajcarska dolina która jest rodzaju żeńskiego, najwięcéj odwidzaną bywa przez mężczyzn, a Botaniczny ogród z mężkiem nazwaniem stał się ulubioną dam przechadzką.

Rzeczywiście zdarzały się przypadki, że kiedy żona spacerowała w Botanicznym ogrodzie w cieniu drzew rozłożystych, napawała się wonią kwiatów exotycznych, i słuchała pieniów słowika odzywającego się śród gaików a czasem świegotania innéj jakiéj filomeli w wykwintnym tużurku, świeżych rękawiczkach i z wymuskanemi wąsami, to tymczasem pan mąż w wesołém towarzystwie, przy huku korków rzeźko z butelek szampańskiego wyskakujących, i brzmieniu jakiéj tam polki lub walca z dziwnem przezwiskiem, palił w najlepsze komplementa do jakiéj dolinkowéj piękności. Wy u których słońce miłości zaczyna już blednąć i pokrywać się chmurami drobnych sprzeczek i oziębień, wy co nie możecie pojąć jaki szatan zawistny waszemu szczęściu wkradł się w wasze ściany domowe, skrzyżował myśli, zachmurzył usposobienie, wy wszyscy skarżący się na siebie i odrzucający od siebie winę jak piłkę jeden na drugiego, zapytajcie się drzew botanicznego ogrodu i ławek Szwajcarskiéj doliny, a one wam odpowiedzą jasno i kategorycznie że..... nikt na tym świecie nie jest bez skazy.

„A tout seigneur tout honneur" powiadają francuzi, co w naszym dobitnym polskim języku da się łatwo wytłumaczyć w tych wyrazach: „po starszemu na gałąź." Skutkiem tego zacznę od Botanicznego ogrodu.

Botaniczny ogród w ostatnich dopiero czasach zaczął wchodzić w modę, i stał się światową przechadzką. Dawniéj było to miejsce czysto naukowe i romantyczne. Chodziła tam bardzo młoda młodzież ucząca się botaniki, w towarzystwie nauczyciela, który tłumaczył nazwy

czerwcowego nieprzewidzieli a powinni byli przewidzieć. Wtedy rząd znalazł się w obec rojalistów konstytucyjnych i tych którzy chcieli albo natychmiast zwalić tron, albo przynajmniéj osłabić władzę królewską czekając chwili w któréj można ją będzie usunąć zupełnie. Gabinet pojął swoją słabość, usunął się aby ocalić Królowę, ale usunął się za późno. Po jego usunięciu się Królowa mianowała pod przewodnictwem księcia Rivas, nowy gabinet którego wszyscy członkowie należeli do stronnictwa konstytucyjnego. Pan Rios Rosas, obecnie minister spraw wewnętrznych, należał do tego gabinetu. Gabinet ten z łatwością porozumiał się z przywódcami protestacji wojskowéj, ale nie mógł porozumieć się z stronnictwami rewolucyjnemi już rozkielznanemi; usunął się także, a osoba królowéj pozostała na łasce ministrów. Dwa były rodzaje tych ostatnich: konstytucjoniści, których najznakomitszym reprezentantem był jenerał O'Donnell i rewolucjoniści wszelkiego rodzaju, którzy zgodzili się przyjąć tymczasowo marszałka Espartero za swego przywódcę i tłomacza. Marszałek Espartero zrozumiał od razu, że nie może obejść się bez jenerala O'Donnell; marszałek zatem i jenerał. złączyli się, aby utworzyć wspólnie gabinet, który królowa przyjąć musiała. To było prawdziwą rewolucją, bo pozornie szanując osobę królowéj, zgwałcono jéj prawa; złamano konstytucję 1845, która wszakże była według wszelkich form roztrząsaną, głosowaną i ogłoszoną; odwołano się do władztwa ludu aby nadać Hiszpanji nową konstytucję, nie zważając wcale na prerogatywy korony. *(Jour. des Déb.)*

— Piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiéj* w przedmiocie sprawy hiszpańskiéj. Poddanie się Saragossy sprawiło tu nie małe wrażenie. Sądzono tu, że to miasto dłużéj opierać się będzie. Zdaje się atoli że władze i mieszkańcy tego miasta stracili odwagę, kiedy postrzegli się opuszczonemi przez całą Hiszpanję. Mówią także, że ważny wpływ w téj sprawie wywarły rady udzielone przez niektórych znakomitych progresistów jenerałowi Falcon, kierującemu powstaniem w Saragossie. Według ostatnich wiadomości, jenerał Falcon, jenerał-kapitan Arragonji, i naczelnik tamtejszego powstania, zaraz po podpisaniu kapitulacji udał się ku granicy francuzkiéj. Prezes ajuntamenta i najbardziéj skompromitowani jego członkowie, opuścili także Saragossę w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Jenerał Dulce po wejściu do miasta objął zaraz gubernatorstwo prowincji.

Według prywatnych listów z Madrytu 29 lipca, karliści pokazują się na wielu punktach Hiszpanji. W stolicy zapewniają, że oni mają w planie ogólne podniesienie broni i że mają bardzo wielu stronników w armji, a mianowicie między oficerami. W prowincjach biskajskich utworzyły się rozmaite oddziały karlistów, które u ludu wiejskiego znajdują wielką sympatję i skuteczną pomoc. W Madrycie mówią o obecności wielu znakomitych karlistów w północnych prowincjach Hiszpanji.

Co do położenia O'Donnella, jest ono według powyższéj korrespondencji ciągle jednakowe. Nowy gabinet trzyma się jeszcze, ale O'Donnell stara się zjednać sobie liberalne stronnictwo.

Co do Espartera, stracił on prawie zupełnie swoją dawną popularność, a to skutkiem swego niedołęzego wystąpienia w ostatnich wypadkach. Nie ma on moralnéj odwagi i nie zdolnym jest być naczelnikiem wielkiego stronnictwa w krytycznéj chwili. Jego przyjaciele dawno już to poznali, ale utrzymywali go jako swój sztandar. Ale i na to nawet Espartero już się nie zda, bo w chwili walki chorągiew schowała się.

— Bataljon strzelców Las Navas zbuntował się w koszarach. Dla zapobieżenia wybuchowi musiano każdemu żołnierzowi dać po 20 realów. Pułk inżynierów w podobnym sposobie wymusił sobie gratyfikację. To wojsko przyzwyczajone do przekupstwa, rozgniewane jest o to, że im nie dwa lata, tylko sześć miesięcy z ich czasu służby darowano.

— Gubernatorowie cywilni w Curenna, Tarragon i Santander, zostali usuniętemi. W Murcji, Lago, Navarze i Sorji, sami się usunęli. Gurrea stawił się w Logrono, potwierdza się, że on nie miał żadnego udziału w powstaniu.

W dniu 23 lipca miały miejsce w Sevilli nowe rozruchy, ale jenerał Aleson natychmiast wystąpił przeciw nim czynnie. Walka trwała w wieczór do północy. O godzinie 3éj wojsko wróciło do swoich koszar i reszta nocy przeszła spokojnie. Wojsko miało jednego zabitego a kilku ranionych. Strata wichrzycieli w zabitych i ranionych jest daleko ważniejsza. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Czytamy w *Indépendance Belge:* Saragossa otworzyła swoje bramy wojsku królewskiemu. Pod jakiemi warunkami nie wiemy jeszcze. Depesza donosząca o tym wypadku, nie podała żadnych szczegółów. Z tego co o tem poddaniu donosi *Pays*, wnosić można, że ludzie którzy stali na czele oporu, otrzymali pozwolenie wyjścia z miasta i oddalenia się swobodnie. *(Ind. Belge)*.

NIEMCY.

Według berlińskiéj *Borsen Ztg*, któréj zostawiamy zupełną odpowiedzialność za tę nowinę, kwestja księztwa Neuchatel, wprowadzona na kongresie paryzkim, miała znowu być przedmiotem negocjacji dyplomatycznych. Wiadomo że Prussy protestowały przeciw aktowi rewolucyjnemu wcielenia tego księztwa sposobem gwałtownym do Związku szwajcarskiego, jako kantonu republikańskiego i że zawarowały sobie swoje prawa zwierzchnictwa, uświęcone przez prawo publiczne Europy.

Taż *Gazeta* utrzymuje, że reklamacja stanów w księztwach Holsztynu i Lauenburgu, przedstawioną będzie i roztrząsaną za zebraniem się na nowo sejmu niemieckiego w miesiącu październiku. Postanowienie sejmu wkrótce nastąpi, prawi ta *Gazeta*, bo wszyscy reprezentanci rządów związkowych otrzymają potrzebne instrukcje do dania stanowczego wotum. Wszelkie usiłowania Danji w celu wywarcia wpływu na rządy niemieckie, nie będą miały powodzenia. *(Le Nord)*.

PRUSSY.

Berlin 30 Lipca. P. Tęgoborski Cesarsko-Rossyjski radca stanu, przybył tutaj.

— Hr. Morny który tu wczoraj przybył, przyjmowany był na debarkaderze przez p. Maleret zastępującego tymczasowo ministra francuzkiego, nieobecnego w téj chwili. Hr. Morny stanął w hotelu Rossyjskim i dziś wieczorem ma wyjechać do Petersburga.

Lord Bloomfield minister angielski w Berlinie, uda się także do Moskwy, na koronację Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji. *(J. des Déb.)*

KILKA SŁÓW

tyczących się powagi Korony Polskiéj w XV wieku, i wpływu jéj na umysły panów rzeszę niemiecką składających.

(Dokończenie).

Doszliśmy więc. że Długosz rzeczywiście o Bergu mówi.

Zwróćmy teraz uwagę na panów ziemi Bergu. Posiadaczem jego był w końcu XIV wieku Wilhelm syn Gerharda księcia Juljaku. (4) Wilhelm ten został z hrabiego pierwszym księciem Bergu na sejmie książąt (Fuerstentag) w Akwisgranie przez Wacława r. 1380 dnia 24 maja mianowanym. (5) Synów miał trzech: Adolfa, Konrada i Wilhelma. Adolf nastąpił po ojcu w księztwie Bergu (1408), a obaj bracia jego chwycili się karjery duchownéj. Konrad (Gibbosus) został biskupem i nie porzucił już stanu duchownego. Wilhelm, chociaż nie otrzymał jeszcze święceń, sprawował przez dłuższy czas biskupstwo Paderbornskie. (6) Jako takiego, nazywają go kronikarze ówcześni: „Wilhelmus *de Monte* Paderbornensis electus.“ (7) Ten to Wilhelm, zdaniem naszém, jest osobą, o któréj w Długoszu mowa. Zepsute jest w Długoszu jego nazwisko. Ale nawet z Du Cangea: Glossarium mediae et infimae latinitatis, T. III p. 591, wypływa, że hrabia Flandrji Wilhelm bił pieniądze, na których to Guillelmus, to Guillermus wyczytać można. Łatwo mógł Długosz Guillermus zepsuć na Gwilerin. Zresztą dowiaduję się, że w krajach nadreńskich i niderlandskich Wilhelmów pieszczotliwie Gwilerkami nazywano. (8) Żeby zrozumiéć krok ten dziwny Wilhelma, syna księcia Bergu, naprzód bi-

(4) Gerhard ożenił się z Małgorzatą, jedyną córką Ottona, hrabiego na Bergu i Ravensbergu, i wziął z nią wianem te kraje, jak to widać z tablicy genealogicznéj do p. 448 u Werneri Techenmacheri Annales Cliviae, Juliae, Montium, Marcae etc. Francf et Lipsiae 1721, f.

(5) Dr Jos. Lacomblet Urkundenbuch fuer Geschichte des Niederheins. w przedmowie p. VIII. Magnum Chronicon Belgicum w Rerum Germanicarum veteres scriptores Joh. Pistorii. III p. 339.

(6) Na biskupstwo Paderbornskie nastąpił po śmierci Jana Hoyaeus r. 1399. mając lat 18. Werneri Techenmasteri l. c. p. 446 i p. 234, przypisek 5.

(7) Magn. Chron. Belg. l. c. 389.

(8) Wiadomość tę mam od p. Dra Wattenbach b. docenta przy uniwersytecie berlińskim, a obecnie archiwarjusza w Wrocławiu.

---

i własności różnych krzewów. Również był on naówczas przybytkiem wszelkich tęskniących i marzących serc, wszelkich poetycznych usposobień, które szukały samotności i wody zdrojowéj. Gdyby drzewa Botanicznego ogrodu, mogły pisać, złożyłyby one pewną całą uczuciową historję mieszkańców Warszawy. Gdyby ławki Botanicznego ogrodu, nie były z urzędową troskliwością heblowane i odmalowywane, ileż tam poetycznych ustępów, ileż pałających i gorejących wierszy przeszłoby do wieczności. Onego czasu przed ostatniem odnowieniem notowałem sobie niektóre podobnego rodzaju utwory, które serce warszawian przepełnione gorącemi uczuciami miłosnemi, przelewało szczyrykiem na drzewo. Przytaczam z nich parę.

Choć pięknie pachną azalje
Woń ich *mi duszę* zatruła
Ja kocham pannę Rozalję
A ona dla mnie nieczuła.

Albo:

Pod tym to rododendronem
Siedziała Józia z Leonem
Dziś Leon sam się tu biedzi
A Józia z kim innym siedzi.

Albo:

Piękne obserwatorjum z wieżą co patrzysz na astra
Wysłuchaj moje żale, serce je wylewa,
Bo mnie światowa nie pojmie hałastra
A tylko kwiaty i drzewa.
Waszéj o rzeczy nieżywotne wzywam ja protekcji,
Bo ludzie żyjący nieszczęsnego opuścili
Tkwi ciągle tu w sercu wspomnienie Emili
A ona poszła za naczelnika sekcji!!

Ta ostatnia poezja nie odznacza się formą wiersza, ale za to jaka prawda w uczuciach!

Teraz botaniczny ogród z każdym prawie rokiem traci tę romantyczną barwę, bo wchodzi w obręb Warszawy. Pomnożyło się w naszem mieście powozów, a gdzie wyjeżdżać na spacer jeżeli nie w aleje? A wiadoma rzecz, że gdzie powozy zaczną uczęszczać tam i piesi będą się mrowić. I co nigdy nie było we zwyczaju, teraz często gęsto pojawiają się w alejach owe przenośne kramiki z wiktuałami rozkładane na świeżem powietrzu, i handlarze świeżéj zdrojowéj wody wygrzanéj zwykle przez parę godzin na słońcu, ze stłuczonym dzbankiem w jednéj ręce i zbrukaną szklanką w drugiéj, i muzykanci uliczni, i żebracy, i w ogóle cały miejski przybór. Więc też i nad Botanicznym ogrodem zaciężyła ta gęsta i duszna atmosfera miejska która suknie materjalne i rękawiczki glansowane z sobą przynoszą. Bywają dnie, że w południowéj porze, może on prawie z Saskim tworzyć konkurencję. Ale te peregrynacje wielkiego świata ograniczają się zwykle tylko na wyższe części ogrodu, tak zwanéj szkółce, z lewéj strony obserwatorjum, co przytyka ku alejom. I dziwna rzecz, bo z całego Botanicznego ogrodu najmniéj to przyjemna przechadzka, nie wiele tam cienia, widok jednostajny, żadnych nierówności gruntu, lasków i gaików i krętych ścieżek stanowiących cały wdzięk przechadzki, podczas kiedy druga strona ogrodu tak zaniedbana od Warszawian, obfituje w to wszystko. Ale to potwierdza tylko zdanie wynurzone na początku tego artykułu, że Warszawianie a raczéj Warszawianki lubią przenosić z sobą wszędzie salon, konwencjonalność towarzyską i zwykłe swoje zajęcie. Więc do Botanicznego ogrodu więcéj zwabiają toalety i wdzięki dam naszych, niźli drzewa i widoki natury.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skupa Paderbornskiego, późniéj elekta na arcybiskupstwo kolońskie, nareszcie hrabiego na Ravensburgu; przejrzyjmy ważniejszych kronikarzów niemieckich o tyle, o ile się osobą jego zajmują.

Do roku 1415 był on biskupem Paderbornskim. (9) Nie rzadkim w owych czasach zwyczajem wystarał się o dyspensę, na mocy któréj wolno mu było sprawować biskupstwo, chociaż należnych nie odebrał święceń. Termin dyspensy kończył mu się z rokiem 1416. (10) Jeszcze podczas gdy był biskupem paderbornskim, zmarł Fryderyk arcybiskup koloński w kwietniu 1414. (11) Na obiór nowego arcybiskupa wpływają rozmaici książęta świeccy i sprawiają, że się kapituła rozdwaja, część mniejsza kapituły w Kolonji pozostała obiera Wilhelma elekta Paderbornskiego, większa zaś zbiera się w Bonn i w pięć dni po naznaczonym terminie na obór arcybiskupa stanowi pasterzem Teodoryka hrabiego de Moersa, siostrzeńca przeszłego biskupa, który już zdążył zabrać w swą posiadłość skarby ogromne swego wuja, rozmaite kastele arcybiskupstwa poobsadzać i w skutek skarbów zabranych, zamków osadzonych, skutecznie działać na umysły obierających w Bonn kanoników i na usposobienie i opinję świeckich sąsiednich panów. (12)

Po wątpliwym tym wyborze starają się obie strony o potwierdzenie u Jana XXIII i nie szczędzą wszelkich możebnych starań, aby się na arcybiskupstwie utrzymać. Za Teodorykiem wstawili się Jan arcybiskup Moguncki i Zygmunt król Rzymski, do których jak wyrozumieć można z cytowanych kronik, przekonywająco przemówiły skarby wuja Teodorykowego, hojnie na wszelkie strony szafowane, więc go téż papież potwierdził, zwłaszcza, że za Wilhelmem u papieża mówił tylko obiór mniejszéj części kapituły. Sprawę ostatniego psuł oprócz tego w oczach opinji publicznéj i rzeszy niemieckiéj krwawy oręż brata Adolfa księcia Bergu, który roznosząc mordy i pożogi po arcybiskupstwie, wszelkiemi siłami starał się powypędzać z warownych zamków załogi Teodoryka de Moersa, intruza w jego mniemaniu na arcybiskupstwo Kolońskie. Nie zasypiał sprawy i Teodoryk, zwłaszcza po odebraniu potwierdzenia papiezkiego, ale podczas gdy Adolf z Wilhelmem i swymi stronnikami junacką komponują apelację przeciw potwierdzeniu przeciwnika do jednego jedynego papieża, stolicy apostolskiéj i ogólnego koncyljum w Konstancji się zbierającego, w któréj to apellacji Jana XXIII nie papieżem nazywają, lecz krótko panem Janem, quem Bononiensem (?) et quidam alii Papam modernum appellant, podczas gdy mimo tę apelację szlą do Grzegorza XII z prożbą o potwierdzenie i nie przestają napadów na arcybiskupstwo; zbiera Teodoryk wojsko, najeżdża 2 października 1415 biskupstwo paderbornskie i pozbawia Wilhelma téj nawet posiadłości. Wilhelm zważywszy, że orężna pomoc książęcego swego brata nie wiele mu pomaga, że podczas gdy koniec dyspensy na odebranie święceń się zbliża, on wszelkich widoków pozbawiony na zrobienie korzystnéj karjery w duchownym stanie; porzuca nagle dotychczasowe drogi i środki oporu i chwyta się zgody z swym przeciwnikiem. Umiał zmianę tę usposobienia Teodoryk do tego stopnia ocenić, że aby zgodę ułatwić, najprzód skarbów wuja nie szczędzi, a aby ją nadal upewnić, przystudza w Wilhelmie do reszty żar powołania do stanu duchownego, i wyrobiwszy mu hrabstwo Ravensburgu, żeni go z siostrzenicą swą Adelajdą, córką Mikołaja hrabi na Teklenburgu. Wesele odbyło się w zamku Arnsberg 19 lutego 1416 roku. (13)

Czy zgoda ta i małżeństwo odbyło się z przyzwoleniem księcia Bergu Adolfa mocno wątpić należy, gdyż cytowani kronikarze o weselu wspominając wyraźnie nadmieniają o tem, że Teodoryk był na weselu, o Adolfie przeciwnie milczą zupełnie. Wątpić więc daléj należy, żeby Wilhelm jako hrabia Ravensburgu żył w braterskiéj zgodzie i miłości z bratem swym książęcym, Adolfem na Bergu. Owszem interesa i stosunki bardzo się pokrzywiły małżeństwem z piękną Adelajdą (14) siostrzenicą Teodoryka, a nie bardzo miłego sąsiada dla książęcia Bergu. To też widzimy, że Adolf wchodzi w szachry dziedziczne z hrabiami Heinsbergu już w kwietniu 1420 r. (15) bez najmniejszego uwzględnienia brata swego i potomstwa już istniejącego i możliwie urodzić się mogącego z młodego jeszcze małżeństwa niedoszłego arcy biskupa kolońskiego i Adelajdy. Jako hrabia Ravensburga, który to tytuł brat jego Adolf we wszystkich aktach urzędowych uzurpował, mógł Wilhelm nawzajem tytułować się księciem Bergu, oddając bratu wet za wet, zwłaszcza w obec takich, którzy o księstwie Bergu w życiu swojem nie słyszeli. Tym sposobem doszliśmy do zagadkowego Gwilerina u Długosza.

Bliższą przyczyną, że myśl ta—zimno na rzeczy pojrzawszy—do ekcessu potworna, w głowie się jego zrodziła, i że właśnie Władysława wybrał aby mu dziedzictwo ojca swego, którego bynajmniéj nie posiadał, z uszczerbkiem, ba nawet ku zniewadze Zygmunta ówczesnego króla rzymskiego, a zdecydowanego nieprzyjaciela korony Polskiéj, (16) poddać, była mu zapewne rozgłośna sława Jagiełły imienia w całem zachodniem chrześćjaństwie, zaufanie w siły jego, mocą których mógł zdaniem jego, pośredniczyć nawet w sprawach jedynie rzeszy niemieckiéj się dotyczących. Dla tego też więc uchybia Wilhelm zwierzchnikowi rzeszy; opuszcza królów Anglji i Francji, panów Burgundu i Flandrji, którzyby skuteczniéj z pewnością, niż daleki władca Polaków i Litwinów nieść mu mogli pomoc w ucisku, a udaje się w potrzebie do naszego Jagiełły—z bezprawnem uległości oświadczeniem. Bezprawnem mówię, bo choćby Wilhelm rzeczywistym był panem księstwa Bergu, nie miał prawa posiadłość swą, cząstkę rzeszy niemieckiéj poddawać pod supremacją obcego króla. W osobiste stosunki lenności mógł prawda jak każdy inny lennik wchodzić u obcego króla, mógł się zobowiązywać służyć mu i pomoc ofiarować w potrzebie—w takim jednak tylko razie, jeśliby w podobnym przypadku nie stanął na przeciwnéj prawego zwierzchnika stronie. Za pomoc ofiarowaną i lenne usługi, miałby był podług prawa lennego zaszczyt, mieć w zwierzchniku sobie obranym osobistego opiekuna i dobrodzieja, brałby może roczną gażę, dostał w zastaw dobra jakie, lub cóś podobnego. A w jakim że to czasie jeszcze lenność tę Wilhelm chciał poddać królowi polskiemu? Właśnie wtedy gdy Jagiełło, starłszy już od dawna na wieki głowę przeżytego zakonu niemieckiego stojąc na zenicie swéj potęgi powagę króla rzymskiego, zwierzchnika rzeszy, powagę głowy kościoła w rzeczach świeckich obalić usiłował—a podczas tego blaskiem i potęgą tronu swego nęcił oczy ku sobie, zrozpaczonych uciskiem niemieckim—lecz kacerstwem Hussa zarażonych Czechow—którzy wojnę na śmierć lub życie wiedli z nienawidzonym i niewidzącym ich Zygmuntem, królem rzymskim i węgierskim. Nieprawnem więc było postępowanie Wilhelma.

Jagiełło uie męsza się też w te nieczyste rzeczy, nie przyjmuje ofiary hrabi niemieckiego, bo nie zgadzała się z prawém jego sumieniem. Nie wiedział wprawdzie że kraje mu ofiarowane nie były w posiadaniu ofiarę czyniącego—ale wiedział o tem król Polaków, że krzywdą nieprzyjaznego sobie narodu—nie jest po chrześćjańsku zbogacać siebie, i że zażegając i poddmuchując ogień wojen domowych w Niemczech, już i bez tego do zbytku nią targanych, nie przysporzyłby blasku chwale imienia swojego, i swego królestwa. Że nie było politycznie ze strony jego tak bez ogródki i stanowczo odpychać prośby o poddanie się w lenność koronie polskiéj, dynasty niemieckiego z nad Renu, nie ma wątpliwości; ale cóż w tém dziwnego, że u prawego protoplasty Jagiellonów, wiernego chrześcjanina w większém poszanowaniu sumienność była, niż polityka?! Zawsze się on téj trzymał drogi, choć się setne przekonywał razy, że mu wcale inną odmierzają miarką! Ale też za to i w odległych stronach współcześni cenić umieli imie nasze i władnącego nami króla i głosili sławę tego, który przejrzawszy sam światłem wiary, pokruszył bałwany potężnego ludu, pogasił ognie święte i stał się opiekunem uciśnionych, a mocą ramienia równym i najpotężniejszym panom chrześcjaństwa. A jednak późniejsi inaczéj Jagiełłę osądzili, opierając się nie rzadko na najpospolitszych plotkach, na listach do komturów i innych urzędników krzyżackich jakiego przekupionego sługi pana polskiego, na baśniach jakiego włóczęgi z krajów polskich, którym to listom jednak i baśniom poważne imie „Urkundliche Aktenstuecke" nadają.

Nie przyjął tedy Jagiełło ofiarowanego księztwa, i wypadek ten żadnych nie wywarł skutków na dalszy rozwój stosunków korony polskiéj do rzeszy niemieckiéj. Mniemanego księcia Bergu obsypał wszelako królewskiemi darami za dobre ku sobie chęci, posła zaś także hojnie nadgrodził. Poseł ten nosi, jak się powiedziało, nadzwyczaj podejrzane nazwisko, nie udało mi się nigdzie go wyszukać. Wspomniany prawda z tamtych stron Lampertus de Beyen, (17) ale to w zbyt odległym od naszego wypadku czasie i z zbyt odległem podobieństwem imienia do tego, o którym Długosz wzmiankuje. Jedynem rozwiązaniem kwestji o nazwisku rycerza tego, będzie, jeśli przypuścimy, że Długosz chciał napisać, albo téż i napisał, lecz go źle przeczytano: Lampertus de Bielefelde, które to miejsce z bogatym kościołem leżało w hrabstwie Ravenburskiém. obecnie leży w prowincji pruskiego królestwa Westphalji na pograniczu księztwa Lippe Detmold, W kościele miasta tego pochowany jest nasz Wilhelm. zmarły r. 1428 (18) w dzień świętéj Cecylji dnia 22 listopada. W każdym razie nie był ów poseł Polakiem, boby Długosz z pewnością nie był zapomniało tém wzmiankować, ani Czechem, lub w ogóle cudzoziemcem, bo powiada Długosz, że posiadłość jego pana była jego rodzinnem miejscem. Polak jaki mógł się był zabłąkać w tamtych stronach w usługi niemieckiego hrabiego, podczas gdy poselstwo polskie wracalo od króla Francuzów Karola VIgo z Paryża, gdzie Zygmunt król rzymski i Karol wymogli na polskich posłach przedłużenie zawieszenia broni z zakonem niemieckim na rok jeden. (19) Że się jednak nie zgadzało z usposobieniem Polaków przyjmować stałą służbę u obcych mocarzów, jestem za domysłem, ze Lampert był rycerzem niemieckim z Bielefelda. Z całéj téj awantury najlepiéj zapewne wyszedł ów miles de Bienyeschin.

Nepomucen Romanowski. (*)

(9) Magn. Chr. belg. l. c. p. 391.

(10) Gobelini Personae decani Viele feldensis cosmodromium id est chronicon univers. etc. w zbiorze Henryka Meidomiusa T. I, aetas VI, cap. 93 pag. 335—39 Magn. Chron. belg l. c. p. 391.

(11) Magn. Chron. belg. l. c. p. 391.

(12) Gob. Pers. l. c. Magn. Chron. belg l. c. p. 389.

(13) Cały ten ustep podług Magn. chr. belg. l. c. p. 339 i 389—391 i Gob Pers. l. e. Wern. Teschenmacher l. c. p. 446

(14) Egregia puella nazywają Werneri Teschenmacheri Annales etc. p. 446.

(15) Kremer Christian Jacob, Historisch diplomatische Beytraege zur Iuclicher Bergischen Geschichte. Giessen. 1787, 8. p. 37.

(16) Tę sprawiedliwość oddają mu wszyscy, nawet Kotzebue w Preus. aeltere Geschichte. Riga, 1808, 8, III p. 128. Powiada on w tym względzie: denn Polens Untergang blieb unabweichlich der Zwek des doppelzuengigen Sigismunds. Aschbach in Geschichte Keiser Sigmunds. Hamburg 1838—1845. D. B, IV p. 112 powiada, że prawidłem politycznem dla Zygmunta było zdanie: „nescit regnare, qui nescit dissimulare" Szczególniéj trzymał się téj zasady w stosunkach swych z północnym sumiennym sąsiadem

(17) Levold i Northof: cronicen comitum de Marca etc. Mecbom I, 405.

(18) Napis na nagrobku anno Domini 1428 ipso die Coeciliae virginis obiit Vilhelmus i l l u s t r i s D o m i c e l l u s d e M o n t e, comes de Ravensburg (Wern. Teschen mach l. c. p. 469.

(19) Do 12 lipca 1417.

(*) Artykuł niniejszy mamy od młodego autora, który dzisiaj będąc uczniem uniwersytetu wrocławskiego, jak widżimy, poświęcił się badaniom historycznym. O ile wiemy, niniejsza rozprawa jest drugim krokiem na téj drodze. Pierwszym była piękna rozprawa o zakonie Dobrzyńskim, drukowana w zeszycie styczniowym Bibljoteki z r. b„ na którą już dawno zwracaliśmy uwagę czytelników w artykuliku pod gwiazdką. (J. B.)

Pamiętnika Religijno-Moralnego zeszyt siódmy za miesiąc sierpień r. b. wyszedł z druku i zawiera. Agłona kościół i klasztor KK. Dominikanów w Inflantach; 2 Różnica między filozofją moralną a teologją, przekład z dzieła A. Manzoni pod tytułem Uwagi nad moralnością Katolicką; 3. Korrespondencję o Czytelniach Dekanalnych w Djecezji Sandomierskiéj; 4. Rozporządzenia rządowe; 5. Bibljografję duchowną: 6. Kronikę kościelną i rozmaitości.

„Alexander" mazur. skomponowany na wielką orkiestrę i wykonany w d. 14 Czerwca 1856 r. ułożony na fortepian i ofiarowany JW. Alexandrowi Mokronowskiemu przez Ant. Rajczaka; cena kop. 15.

TEATR WIELKI. Jutro: Widowisko bezpłatne.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Opieka wojskowa.—Spotkanie.*

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*